Rok IV. Nr. 9.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) .... po 8 centów, za każde następne ... „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 17 października.

Jutro w niedzielę **Orfeusz w piekle** operetka Offenbacha. Obsada w kilku rolach nowa. Pluton p. Ignatowski, Orfeusz p. Wołoszko, Jowisz p. Idziakowski, Diana panna Menkes, Kupido panna Solska.

* * *

Hr. Koziebrodzki utalentowany autor *Celiny* złożył Dyrekcyi naszego teatru wyborne tłumaczenie trzech-aktowej komedyi Calderona *Im daléj, tem gorzéj (Peor esta que estaba)*, która wciągniętą została do repertoiru tutejszej sceny.

* * *

Odbyła się wczoraj próba z dwuaktowej komedyi Theodora Barrière **Dianah** przełożonej dla sceny krakowskiej przez p. St. Kremera, a granej po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Vaudeville 6 czerwca 1873 r. Rolę tytułową odegra panna Urbanowicz, główne role męskie pp. Szymański i Waliszewski. Jestto wyższa w całem tego słowa znaczeniu komedya i odznaczająca się nie pospolitością i oryginalnością. Przedstawioną ona zostanie w przyszłą sobotę wraz z jednoaktową słynną komedyą **Homar**, która wielkiem powodzeniem cieszy się na scenie warszawskiej.

* * *

Mieszkanie *dyrekcyi teatru* przeniesionem zostało z ulicy Szewskiej na *ulicę św. Jana N. 313.*

Wiadomości ze świata.

Teatr liryczny w Paryżu, w którym przedstawienia odbywać się będą w języku francuzkim i włoskim, zostanie otwarty pod nową dyrekcyą z dniem 15 stycznia operą Gautier'a, do której tekst napisał Sardou.

Jak świetnie obecnie śpiewacy opery są opłacani, dowodzi wiedeńska *Theater Chronik:* przypuśćmy — powiada ta gazeta — że śpiewak pobiera rocznie tylko 24,000 fl., a występuje za to około 80 razy i śpiewa 80 partyj składających się z 1,000 nut, albo zgłosek, za każdą sylabę wygłoszoną bierze 30 centów; i tak n. p. śpiewając: „Ach ten wdzięk“ bierze 90 centów — „kobieta zmienną jest“ (1 fl. 80 ct.) albo „Halli! hallo! jak pięknym był pocztylion z Lonjumeau“ (4 fl. 20 ct.). Tymczasem najzdolniejszy aktor prowincyonalny pobiera najwyżej 1,200 fl. rocznie. Za to musi najmniej 240 razy wystąpić i to mniej więcej w rolach o 12-13 arkuszach czyli 5,000 zgłosek wymówić na jednę rolę. Utalentowany zatem aktor wygłosić musi 15 sylab nim zarobi 1 centa. „Być albo nie być, oto jest pytanie — jestże szlache- (1 cent) tniej znieść pociski. Przysięgnij, że mnie kochasz, przysięgnij mi..... O przysięgam! (1 cent).“ Lepiej zatem być śpiewakiem niż aktorem — chodzi tylko o to, aby mieć... głos.

Teatr paryzki Porte Saint-Martin przygotowuje wielki dramat, którego wystawa kosztować będzie 150,000 franków. Dramat ten przerobiony został przez p. Dennery ze znanego romansu Vernégo: „Podróż naokoło świata“.

Dzienniki angielskie podają ciekawą wiadomość nadesłaną telegrafem z Valparaiso 28 sierpnia. Artystka dramatyczna Ristori, otrzymała ułaskawienie Mimoza, który miał być rozstrzelany. Rząd na prośbę jej zmienił wyrok skazujący winowajcę na karę śmierci, a na akcie ułaskawienia udzielonym przez prezydenta Rzeczypospolitej figuruje podpis sławnej artystki.

TELEGRAM „AFISZA“.

Lwów 17 paźdz. g. 9 m. 10.

Subwencya dla teatru krakowskiego 8,000 uchwalona

U pani ***

— Dzień dobry.

— A, witam, cóż to znaczy, że od tak dawna nie widziałam pana?

Pani — odrzekłem — choroba trzymała mnie przez kilkanaście dni w łóżku; ponieważ dziś mam się znacznie lepiej i pozwolono mi wychodzić, postanowiłem najpierw złożyć pani moje uszanowanie.

— To bardzo pięknie — powiedziała pani domu; gdybym była wiedziała, że pan byłeś chory, byłabym cię odwiedziła. Dzięki Bogu, że panu teraz nic nie brakuje.

— Przepraszam, niezupełnie jestem zdrowy, nie mogę sypiać i twarz...

— Newralgia? — wykrzyknęła pani.

— O nie ma tego niebezpieczeństwa. — A jakże pani się miewa?

— Nic mi nie brakuje, tylko nudzę się śmiertelnie; cieszę się, żeś pan przyszedł. Ale, nie widziałeś pan mego nowego mieszkania. Chodź pan.

I pociągnąwszy mnie za rękę, przeprowadziła przez szereg pięknych i elegancko umeblowanych pokoi, mówiąc nawiasem, nieco krzywych.

Śliczne mieszkanie — odrzekłem — zatrzymując się w saloniku, prawdziwe cacko.

— No, a teraz opowiadaj pan, co słychać w świecie, nie wychodziłam od kilku dni, nic nie wiem co się dzieje.

— Ja także mało wychodzę. Dziś właśnie idąc do pani, opowiadał mi pan S., że wkrótce będziemy mieć pierwszy numer „Przeglądu krytycznego;“ podobno i „Dzień“ obiecany w miejsce nieboszczyka „Kraju“ ma także już napewne w listopadzie wychodzić.

— Ależ panie, o tym „Dniu“ słyszałam jeszcze przed rokiem — odrzekła pani. ***

— Teraz już jest nadzieja, więc czekajmy cierpliwie. W cyrku byłaś pani?

— Nie, i nie żałuję wcale. Opowiadała mi p. Paulina, że rodzina Fillisów p Sidolego była zręczniejszą, jak obecni członkowie p. Derssina. Zresztą można się zaziębić — albo dostać kataru, zimno.

— Jarmark się skończył — powiedziałem nieśmiało.

— Dajżeż pan spokój jarmarkowi, cóż mnie może obchodzić jarmark krakowski — już wyszły z mody, a jeżeli o tych jarmarkach gdzieś coś napiszą, to chyba, aby donieść o ich upadku.

Może pani przeczytać St. Pietierburgskie Wiedomosti?

— A to na co? rzekła śmiejąc się.

— Ciekawe, bardzo ciekawe. Wyobraź pani sobie, napisana w nich jest recenzya z dzieł nieśmiertelnych Słowackiego i Krasińskiego, która degraduje naszych mistrzów do rzędu najmierniejszych i najlichszych poetów.

— A to o.. słyszałam już o tem — ktoś mi opowiadał — rzekła gospodyni domu, rumieniąc się, że chciała użyć przy mnie wyrazu niedelikatnego.

— Wiadomo także pani, że najznakomitszy czeski poeta Halek zakończył życie.

Wielka szkoda — znałam go z pięknych przekładów Wł. Bełzy. W teatrze dawno pan byłeś?

— Byłem na „Wagusach księcia Conti“ w sobotę.

— I ja byłam wtedy także.

— Jakże się sztuka pani podobała?

Pani *** ominęła moje pytanie i powiedziała:

Wszyscy grali z wielkiem życiem, a prym trzymała p. Urbanowicz w głównej roli. Był z niej rzeczywiście śliczny Conté. Szkoda tylko, że za długie mankiety przy rękawach psuły jej swobodę ruchów rąk.

— To prawda. Żałuję, że nie znam osobiście p. Urbanowicz, zrobiłbym jej tę słuszną uwagę, za którą byłaby niezawodnie wdzięczną pani. A jakże się pani podobał p. Wołoszko?

Zdanie moje wyraziłam oklaskami, tak jak cała publiczność. P. W. obdarzony jest rzeczywiście niepospolitym głosem, który rokuje mu świetną przyszłość na deskach sceny i powinszować możemy naszej operetce takiego nabytku.

A na „Marynie Mniszchównej“ — byłeś pan?

— Nie, pani — leżałem wtedy. Opowiadano mi tylko, że sztuka podobała się, że p. Hoffmanowa miała prześliczne i odpowiednie do tej epoki kostiumy. Mamy ją wkrótce ujrzyć znowu jako Hermionę w „Andromace,“ na którą zamówiłem sobie już krzesło, będąc pewnym, że teatr będzie przepełniony. Pani Parżnicka zaś grać będzie w przyszłym tygodniu Andreę. To wszystko, co mi wiadomo o teatrze.

— Niewiele. Przyznam się panu, że gdyby nie to, iż jesteś niezupełnie zdrowym, gniewałabym się, że przychodzisz do mnie z tak małym zasobem wiadomości.

— Pani — mówiłem śmiejąc się — obiecuję poprawę, i skoro tylko ta newralgia ustąpi z twarzy i nabiorę dawnych sił, zasypię panią wiadomościami, jak plotkarka djabelska.

— A fe... nie wspominaj mi pan... byłam zgorszoną...

— Czem takiem?

— No... tem.., że zawsze ten djabeł..

— Musi prawdę napisać — dokończyłem.

W tej chwili weszła do salonu p. Paulina. Pani domu zachwycała się jej piękną nową suknią.

— To od Gdańskiego z Rynku, odpowiedziała zadowolona z pochwał p. Paulina.

Dowiedziałem się więc, że p. Gdański jest bardzo rzetelnym i sumiennym kupcem — i że ma wybór pięknych damskich tualet. Pożegnawszy się z paniami, obiecałem w przyszłą sobotę złożyć znowu wizytę.

Nie-Bolo.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego wKrakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*



Nr. porządkowy 9.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 17go Października 1874

Po raz pierwszy:

Dramat w trzech oddziałach a 6 odsłonach Calderona de la Barca, przekład wierszem z hiszpańskiego Jul. Słowackiego:

KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY

(Il principe Constante)

OSOBY:

Don Fernando — — — — Pan Ładnowski. B.	Selim — — — — — Pan Ładnowski A.
Feniksana — — — — Pani Ładnowska.	Niewolnik I — — — — Pan Nowakowski.
Mulej — — — — — Pan Wardzyński.	Niewolnik II — — — — Pan Nowak.
Król Tangeru — — — — Pan Szymański.	Niewolnik III — — — — Pan Kwakiewicz.
Brytasz — — — — — Pan Idziakowski.	Niewolnik IV — — — — Pan Zapałowicz.
Tarudant — — — — — Pan Hierowski.	Selina — — — — — Panna Kwiecińska.
Don Henryk — — — — Pan Skirmunt.	Estrella — — — — — Panna Solska.
Alfons — — — — — Pan Waliszewski.	Zara — — — — — Panna Wojnowska.
Don Jouan Coutinio — — — Pan Podwyszyński.	Róża — — — — — Panna Wyszowska.
Maur — — — — — Pan Lajnerowicz.	Rzecz dzieje się w Tangerze i okolicy

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub Igo piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub Igo piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie siódméj.